Nr. 146. Kraków, sobota 31 maja 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu", a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu" pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Bracka 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu" upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na czerwiec celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 czerwca nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu" zostanie wstrzymana.

Prenumerata wynosi na miesiąc czerwiec

bez doręczania do domu . . . . K 1·60
z doręczaniem do domu lub z przesyłką pocztową . . . . . . K 2·—

W pierwszych dniach czerwca rozpoczniemy w felietonie „Naprzodu" druk **nowej oryginalnej powieści** większych rozmiarów pod tytułem:

„TRZECH MUSZKIETERÓW".

Powieść ta, napisana przez jednego z najwybitniejszych młodych autorów polskich, odznacza się nietylko wielką wartością literacką, lecz także aktualnością, gdyż jest osnuta na tle współczesnych stosunków krakowskich. Jak w kalejdoskopie przesuwają się w niej postaci z krakowskiego świata literackiego i artystycznego, dziennikarskiego i teatralnego, politycznego, prawniczego i finansowego. Wszystkie te sfery i typy są wiernie odtworzone. Akcya toczy się żywo i jakkolwiek autorem, który niestety chwilowo zmuszony jest ukrywać się pod pseudonimem, nie kierowała żądza sensacyi, lecz wielka myśl społeczna i etyczna, jednak nie wątpimy, że powieść ta wywoła ogólne zainteresowanie.

Z DNIA.

Kraków, 30 maja.

Dymisya Waldecka-Rousseau.

Dymisya gabinetu Waldecka-Rousseau z dziedziny pogłosek przechodzi w dziedzinę faktów... Zastanawiano się powszechnie nad tem, co skłania francuskiego premiera do opuszczenia prezydyalnego fotelu. Dotąd bowiem ministrowie, jak dobrze wiadomo, tylko pod jakimś naciskiem zewnętrznym decydowali się na ustąpienie. Oczywiście nie wytrzymują krytyki twierdzenia wrogów Waldecka, że jego zwycięstwo wyborcze było pyrrhusowym tryumfem, lub nawet, że nie było zwycięstwa wcale, lecz sromotną klęską; mniej jeszcze znajduje wiary ich insynuacya, że Waldeck skompromitowany został w sprawie Humbertowej i dlatego ulatnia się z widowni politycznej: o brudnem źródle tej wersyi świadczy choćby fakt, że prócz gołosłownego twierdzenia, ukutego naprędce w kuźni Lemaitre'a, nie zdobyto się na najlżejszy choćby cień dowodu. Z drugiej znów strony z obozu przyjaciół Waldecka padają zapewnienia, że mąż ten opatrznościowy chwycił ster w swe dłonie wówczas, gdy dokoła republiki szalała burza, gdy wszystkie żywioły reakcyjne i antyrepublikańskie wspólnym naporem usiłowały znieść ustrój republikański. Dziś, dzięki jego energii i wytrwałości, niebezpieczeństwa chwila minęła i Waldeck, jak ongi Cincinnatus, syt sławy, wraca w domowe zacisze.

I tę legendę pominąć można sceptycznym uśmiechem. Trzy lata rządził Waldeck we Francyi. Jest to taki przeciąg czasu, jakim się żaden rząd, kierujący losami republiki, pochlubić nie mógł. Pomagało mu skupienie się dokoła niego partyj republikańskich, wyłonione otwartymi zamachami na republikę ze strony reakcyonistów, potem zaabsorbował on umysły w całej Izbie zręcznem wysunięciem sprawy kongregacyj, która stała się niebawem kwestyą aktualną nietylko we Francyi, lecz na całym obszarze Europy zachodniej. Dziś ten zręczny gracz nie miałby przed sobą tak trudnej partyi, a sytuacya mniej zawiła, mniej zmuszająca do liczenia się z jego przebiegłością i żelazną energią, mogłaby spowodować pewne zobojętnienie dlań w szeregach tych różnolitych partyi, które go dotąd wspierały, na nowo poruszyć ambicye ich przywódców, którzy przedtem w chwili trudniejszej do rządzenia woleli się trzymać na uboczu i o zdobyciu władzy nie marzyć; dziś do takich skrupułów braknie już powodu.

Słowem, gabinet Waldecka nie opierałby się obecnie na tak wyjątkowo mocnej podstawie, jak przedtem, i znalazłby się może w położeniu przeciętnego gabinetu, który pierwszy lepszy kaprys Izby skazać może na zagładę. Kto wie, czy to przeczucie właśnie w pierwszym rzędzie nie skłania „niezwykłego" prezydenta do ustąpienia w sposób niezwykły, z piękną pozą Cincinnata — bez narażania swej ambicyi na „zgon ministeryalny" z obcej ręki, a swej sławy niezrównanego polityka na jakąś skazę. Z czynnego „męża opatrznościowego" — jak go krzykliwie zwą przyjaciele — przedzierzgnie się on w zapasowego zbawcę, oczekującego znów swej chwili — jakichś nowych zawikłań, które nań zwrócą oczy wszystkich, wierzących w jego gwiazdę.

A może ambicye Waldecka-Rousseau sięgają jeszcze wyżej — po spadek po Loubecie?...

Ustąpienie dzisiejszego gabinetu mieć będzie bardzo dodatni wpływ na sprawy socyalizmu we Francyi: umilknie spór o Milleranda, skończy się ta dwuznaczna sytuacya, w jakiej znajdowała się dotąd cała partya jauresistów, bo oczywiście po pierwszej nieudałej próbie żaden socyalista teki w nowym gabinecie nie przyjmie. Kongres w Tours wyraźnie nawet wypowiedział się w tym duchu.

Ściślejsze wybory
do lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 29 maja.

Wybory ściślejsze na 27 radnych, którzy nie zostali wybrani przy wyborach głównych, odbytych na dniu 27 lutego br., przeszły wśród zupełnej prawie apatyi wyborców. Kto był świadkiem aktu wyborczego, ten się mógł naocznie przekonać, że nie było nawet tylu wyborców, ilu głosujących bez prawa wyborczego.

Strzelnica w połączeniu z kahałem przez dwa miesiące zbierała legitymacye, a zebrawszy je — jak twierdzą wtajemniczeni — około półtoratysiąca, puściły w ruch cały korpus hyen, który na komendę wygłosował wszystkie prawie karty. Prawdziwość tego twierdzenia uzasadnia rażąca wprost i paradoksalna różnica między liczbą głosujących przed południem, a liczbą głosujących po południu. Podczas gdy rano, kiedy kupcy są zajęci w sklepach, a urzędnicy w urzędach głosowało około 2400 „wyborców", po południu przystąpiło do urny wyborczej zaledwie 1500 wyborców. Mimo, że głosowanie trwało do godz. 7 wieczór, to już prawie od godz. 6 ani jeden wyborca nie pokazał się w gmachu ratuszowym. Okoliczności te tłumaczą się tem, że im dalej posuwała się wskazówka zegara ratuszowego, tem mniejszy był zapas kart, a o godz. 6 wieczorem zapas ten był już zupełnie wyczerpany.

O ile zaś wyborcy przychodzili osobiście, o tyle głosowali przeważnie na listę stronnictwa ludowego, która też uzyskała, wśród innych list opozycyjnych, największą ilość głosów. Podczas gdy przy wyborach głównych uzyskała tylko 18 prc. głosów, padło na nią wczoraj 22 prc. ogółem oddanych głosów.

Mimo usilnych starań lista „komitetu miejskiego" uzyskała zaledwie 75 głosów ponad absolutną większość, a i to tylko pozornie, bo wielka liczba list oprócz tytułu „lista komitetu miejskiego" nie zawiera nazwiska ani jednego kandydata, któryby był tylko kandydatem Strzelnicy.

Znamiennym objawem wczorajszych wyborów jest zupełny zanik stronnictwa demokratycznego polskiego. Mimo szumnych odezw, lista „polskiego stronnictwa demokratycznego", wydana przez pp. Rutowskiego, Romanowicza i spółkę, uzyskała śmiesznie małą ilość głosów, bo aż 83.

Przed dwoma jeszcze miesiącami skoncentrowani demokraci liczyli w mieście naszem 544 zwolenników, licząc po ilości oddanych na ich listę głosów w dniu 27 lutego; w 10 dni po fuzyi stronnictw „demokratycznych", po bratniem złączeniu się „demokraty" Merunowicza ze skoncentrowanym Rutowskim w jedno wielkie (!) stronnictwo, padło na ich listę 83 głosów.

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej jeszcze się nie skończyły. Nie ulega bowiem wątpliwości, że potrzebny będzie jeszcze dalszy ściślejszy wybór, tak, że miasto nasze, które w przeciągu trzech miesięcy miało cztery wybory (Izba handlowa, Rada państwa, dwa razy Rada miejska), właściwie wybiera w permanencyi. Hyeny zacierają ręce.

Przegląd polityczny.

Dwaj augurowie nacyonalizmu. Porażka, jaką wszędzie we Francyi z wyjątkiem Paryża doznał przy wyborach do parlamentu nacyonalizm, spowoduje widocznie, zmianę taktyki w szeregach tego klerykalnego, reakcyjnego stronnictwa — pleśni, wyrosłej na bagnisku bu[illegible]yi francuskiej.

Nacyonaliści spodziewali się, że skasowanie licznych kongregacyj zakonnych wywoła pewne wrzenie w umysłach tych ludzi, dla których cała religia mieści się w mniszym kapturze i — napędzi im sporo mandatów Widocznie jednak wśród mas klerykalnych nawet wyborców rychło pogodzono się z ubytkiem czarnych lub burych habitów....

Więc stała się obecnie rzecz dziwna. Nacyonaliści zaczynają w głównym swoim kramiku — w „Patrie française" usuwać swe dewocyonalia dyskretnie z widoku, przyczajać się...

Na poufne narady, urządzone w lokalu „Patrie française" dla posłów, wybranych pod jej flagą, wahano się zaprosić Fr. Coppéego, honorowego prezesa tej ligi, ponieważ niektórym parlamentarzystom wydał się w dzisiejszych warunkach jego jaskrawy klerykalizm — niepożądanym i kompromitującym! Coppée, widząc, że ze względów oportunistycznych istnieje tendencya pomijania go, przesłał na ręce Juliusza Lemaitre, czynnego prezesa ligi list, w którym zgłasza swe wystąpienie.

Lemaitre przyjął ten list do wiadomości i odparł Coppéemu, że nie będzie go skłaniał do zaniechania swego zamiaru, ponieważ widzi, że zamiar ów jest nieodwołalny. Co zaś się tyczy zmiany tendencyj w łonie „Patrie française", na którą się Coppée skarżył, uważa, że klerykalizm lepiej będzie można bronić, występując nie w roli klerykałów, lecz w roli ludzi bezstronnych.

Takie zwijanie chorągiewki na własnym dachu wymowniej od wszelkich obliczeń cyfrowych świadczy, iż nacyonaliści czują, że im się grunt pod nogami chwiać zaczyna.

Czy pokój? Ostatnie telegramy przynoszą wiązankę wieści, świadczącą o tem, że sprawa zawarcia pokoju w południowej Afryce może nareszcie przyjdzie do skutku. Znamiennem już było przerwanie we wtorek obrad budżetowych w parlamencie angielskim, umotywowane przez lorda Balfoura nasunięciem się bardzo ważnych spraw, mogących zaważyć w późniejszej debacie.

Jak wiadomo, wszelkie próby rokowań rozbijały się dotąd o to, iż Burowie żądali uznanie zupełnej niezależności ich republik, na co się Anglia, która tyloma milionami pieniędzy i tyloma tysiącami ludzi i całą swą potęgą, jako mocarstwo, zaangażowała się w tej wojnie — nie chciała się zgodzić.

Optymiści, przepowiadający bliski pokój, twierdzą, że dziś Burowie, wyczerpani walką, zadowolniliby się autonomią, oraz zupełną amnestyą dla obywateli, pochodzących z angielskiego Kaplandu, którzy pospieszyli na pomoc swym braciom z Transvaalu i Oranii. Król Edward, który tak długo odkładał swą koronacyę, zapowiadając, iż oczekiwać będzie zawarcia pokoju w południowej Afryce, podobno, pertraktuje obecnie z rządem, aby usunięto wszelkie klauzule, które mogą zrazić Burów, a bez których Chamberlain nie godzi się na powyższe dwa warunki.

Natomiast inne wieści twierdzą, iż Burowie swego pierwotnego żądania niezależności nie cofną i że co najwyżej nastąpi za obopólną zgodą paromiesięczne zawieszenie broni, na czas koronacyi.

Bądź co bądź, obecne rokowania pokojowe będą może ostatnim aktem w tej krwawej tragedyi, a w takim razie zasadniczą sprzeczność odnośnych wieści tłumaczyćby można dwojakością źródeł, z których pochodzą: i Anglicy i Burowie bowiem mogą używać takich enuncyacyj w prasie, któreby zapowiedzią nieugiętego stania przy dawnych warunkach wywierały nacisk na przeciwnika w duchu zniewolenia go do większych ustępstw.

Przegląd społeczny.

Praca więźniów w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą nam: Mimo ciągłych narzekań i skarg, zarząd więzień w Przemyślu używa dalej do całego szeregu robót więźniów, wskutek czego tracą chleb inni robotnicy. Roboty murarskie, malarskie, stolarskie kowalskie wykonują aresztanci prawie za darmo, a równocześnie setki ludzi chodzi bez pracy. Nawet do robót kancelaryjnych zatrudniane są siły aresztanckie, mimo że dziesiątki biednych studentów i dyurnistów nie mają chleba. Na utrzymanie więźniów wypłaca się rocznie miliony z podatków, opłacanych przez tych samych robotników, których niebezpiecznymi konkurentami stają się więźniowie. Do robót budowlanych polnych ogrodowych itd. wysyła się całemi partyami więźniów, a lud nasz idzie na „Saksy", do Prus, do Kanady, na poniewierkę i śmierć. To już więcej niż lekkomyślność. Trudno wprost wytłumaczyć sobie, dlaczego mimo ciągłych nawoływań, aby usunąć aresztantów jako konkurentów wolnych robotników, władze i nadal używają więźniów do robót publicznych.

Z sali sądowej.

Niefortunny śpiewak kościelny. Chłopak wiejski 18-letni Walenty Płecki z Rybnej stawał wczoraj przed sądem krajowym karnym w Krakowie, jako oskarżony o obrazę religii przez gorszące zachowanie się podczas nabożeństwa. Doniesienie karne zrobił sam ks. proboszcz Migacz z Rybnej. Szło o to, że Płecki, będący członkiem chóru kościelnego, źle śpiewał na chórze podczas mszy i „przeciągał", co spowodowało szmery i zgorszenie Organista, zirytowany zachowaniem się Płeckiego, przerwał grę na organach i sprowadził proboszcza, który Płeckiego podczas mszy śpiewanej z chóru wygnał. Rozprawa karna wykazała niewinność Płeckiego. Płecki tłumaczył się, że w tym dniu odbywały się w kościele trzy śluby, przy których śpiewał z innymi „kawalerami". Jeżeli śpiewał niedobrze i przeciągał, to nie jego wina, bo nikt go nie uczył śpiewać, a na nutach się nie rozumie. Chwalił śpiewem Boga, jak mógł i za dobre chęci nie może być karanym. Zachowywał się przyzwoicie i pijanym nie był. Ks. proboszcz Migacz twierdzi stanowczo, że Płecki był zupełnie pijanym i gorszył lud swem postępowaniem. Żąda przykładnego ukarania, zwłaszcza że w Rybnej naród jest hardy i zdarzało się, że chłopi na chórze wódkę pili za organami. Organista zeznaje, że Płecki źle śpiewał w tym dniu. Czy powodem tego była lekkomyślność i zła wola nie wie. Płecki był trochę podpitym, bo to było w karnawale. Płecki twierdzi, że organista ma na niego złość, gdyż nie chciał mu „kalitować"; do kalitowania przy ślubie był wtedy przeznaczony grabarz, który nie przyszedł i trzeba było zastępcy, ale Płecki nie chciał grabarza zastępować.

Przesłuchano jeszcze innych świadków z pośród pobożnej publiczności, celem stwierdzenia zgorszenia. Następnie prokurator żądał ukarania Płeckiego, popierając akt oskarżenia w całej

rozciągłości. Obrońca dr Heski żądał uwolnienia, gdyż zły śpiew na chórze nie jest obrazą religii, jeżeli przyczyną złego śpiewania jest tylko brak zdolności śpiewackich lub nieuwaga. Nie wykazano zresztą, czy oskarżony gorsząco się zachowywał. Trybunał wydał wyrok uwalniający.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 maja. 1434. Śmierć Władysława Jagiełły w Gródku. — 1631. Pierwszy dziennik francuski „La Gazette“ zaczyna wychodzić w Paryżu. — 1793. Upadek Robespierra. — 1817. Jerzy Herwegh, poeta socyalistyczny, urodził się. — 1892. Katastrofa kopalniana w Przybramie. — Anglicy zajmują Johannesburg. — Wojska europejskie wkraczają do Pekin .

Teatr miejski w Krakowie.

Sobota: „Ponad wodami“, dramat w 3 aktach J. Engla, przekład Z. Wójcickiej (nowość).

Niedziela: „Hulaj dusza“, baśń fantastyczna w 8 obrazach A. Walewskiego.

Teatr ludowy w Krakowie.

Sobota: „Twardowski na Krzemionkach“, krotochwila romantyczno-czarodziejska w 5 aktach przez J W. Kamińskiego, muzyka W. Rohlicka.

Niedziela: Po południu: „Twardowski na Krzemionkach“ (dzieci płacą połowę) — Wieczorem: „Wicek Krowoderski“ przez F. Dominika.

Nowa rada miejska krakowska zbierze się na pierwsze posiedzenie w poniedziałek dnia 9 czerwca.

O tytuł inżynierski. Absolwenci wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie rozesłali do polskich posłów następujący memoryał:

„Do naszych posłów! Wniesione przed Wasze forum przedłożenie rządowe o ochronie tytułu inżynierskiego pomija milczeniem tych, którzy mają również techniczny stopień wykształcenia i co więcej, praktycznie nabyte w tym kierunku wiadomości, czują się tem pokrzywdzeni. Dziś projekt Wysokiego Rządu zszeregowuje nas z uczniami szkół rzemieślniczych lub dopełniających, nie bacząc na to, jak dalece powaga zakładów, których uczniami jesteśmy, zostanie podkopaną i jak brak tytułu, odpowiadającego stopniowi naszego wykształcenia, ujemnie zadecyduje o naszej przyszłości — tem bardziej, że przez niedopuszczenie nas na politechniki jesteśmy pozbawieni jedynej drogi, jakaby nas prowadziła do pożądanego celu.

Zwracamy się więc do Wysokiej Izby, by prośby nasze uwzględniając, postanowiła, by: 1) Uczniom wyższych szkół przemysłowych nie broniono wstępu na politechniki austryackie w charakterze słuchaczów zwyczajnych. 2) By tym uczniom wyższych szkół przemysłowych, którzy przed ich ukończeniem zostali uznani za zdolnych do służby wojskowej, przyznawano prawo jednoroczniactwa. 3) Tych absolwentów wyższych szkół przemysłowych, którzy wstąpią do służby państwowej, wliczono w poczet urzędników technicznych. By po złożeniu odpowiednich egzaminów mogli osiągnąć stanowiska samodzielne i kierujące, 4) każdemu z absolwentów c. k. wyższej szkoły przemysłowej przysługiwało prawo używania tytułu przez Wys. Rząd oznaczonego, a odpowiadającego technicznemu wykształceniu absolwenta“.

W sprawie monopolu na tytuł inżynierski odbyło się w Wiedniu 28 b. m. zgromadzenie absolwentów wyższych szkół przemysłowych, którym w myśl nowej ustawy wzbronionem będzie nazywać się „inżynierami“. Referował inż. Stiassny, przemawiali następnie posłowie: dr. Ofner, tow. Seitz, tow. Pernerstorfer i inni. Wszyscy mówcy stawali na tem samem stanowisku, jakie podczas onegdajszej debaty parlamentarnej zajął poseł tow. Seitz. Słusznie zauważył poseł tow. Pernerstorfer, że „inżynier“ to taki sam tytuł jak „malarz“, lub „nauczyciel“. I dziwiłoby każdego, gdyby rząd kiepskim portrecistom zabraniał nazywać się „malarzami“, lub temu, który uczy języka malajskiego, nazywać się „nauczycielem“. Jeżeli który z nich okaże się w praktyce dzielnym fachowcem, to choćby miał złe noty w świadectwach, każdy powie: „Co mię obchodzą noty, główną rzeczą jest tu praktyczne uzdelnienie“.

Wkońcu przyjęto jednogłośnie rezolucyę, protestującą przeciw monopolowi na tytuł inżynierski.

Zebranie stojałowszczyków odbyło się w czwartek w Krakowie pod przewodnictwm księdza Stojałowskiego. Przybyli na nie posłowie Bomba, Fijak i Skołyszewski. Żalono się ogólnie, że stare sztuczki księdza Stojałowskiego nie działają na nikogo i obmyśliwano rozmaite sposoby podreperowania kasy ks. Stojałowskiego, która znów zaczyna wysychać. Wkońcu uchwalono kupić księdzu Stojałowskiemu dom w Bielsku i w drodze żebraniny zebrać na ten cel 6.000 K. Tyle bowiem brakuje Wielebnemu do ceny kupna.

Niepokoje w Jaworznie wydarzyły się onegdaj wśród okolicznych włościan z powodu założenia stacyi doświadczalnej na przestrzeni 10 ha dla kultury torfowisk. Stacyę tę założył na prośbę gminy wydział krajowy i przeznaczył na nią 4200 koron. Włościanie sprzeciwili się czynnie pracom rozpoczętym. Komisya musiała opuścić pole skutkiem groźnej postawy tłumu.

Zaufana osoba i tajemnica urzędowa. Komisaryat policyi przemyskiej zrobił doniesienie do krajowej rady szkolnej, że u pani H... na ul. Trzeciego Maja zbierają się studenci gimnazyum ruskiego na tajne narady, że przychodzą tam znani przewódcy i wygłaszają mowy; że w tym samym domu uprawia się demoralizacyę. Rada szkolna krajowa poleciła dyrekcyi zbadać sprawę. Śledztwo przeprowadzone wykazało zupełną bezpodstawność doniesienia. Pani H... wniosła wobec tego skargę przeciw przemyskiemu komisaryatowi policyi o obrazę czci. Policya, pociągnięta do odwiedzialności, podała, jako swego informatora agenta policyjnego Greena. Na rozprawie, odbytej przeciw Greenowi, rozegrał się ciekawy dyalog:

Radca sądu Pacławski do Greena: skąd pan wiesz, że studenci odbywali tajne narady?

Green: Mówiła mi pewna zaufana osoba.

Radca Pacławski: Kto jest ta zaufana osoba?

Green To jest urzędowa tajemnica.

Radca Pacławski: Skąd pan wiesz, że u pani H... uprawiano demoralizacyę?

Green: Mówiła mi to zaufana osoba.

Radca Pacławski: Kto jest ta zaufana osoba?

Green: To jest tajemnica urzędowa.

Radca Pacławski: (zirytowany): „Śledztwo wykazuje to, że doniesienie pańskie jest nieprawdziwe, dlatego zasłania się pan tajemnicą urzędową. Zarządzam rekwizycyę aktów z rady szkolnej. Jeżeli słuszność doniesienia nie zostanie udowodnioną zastosuję przepisy ustawy karnej“.

Na tem rozprawę przerwano.

Ofiara denuncyacyi. Maszynista drukarski Jonasek, Rumun, o którego aresztowaniu za obrazę religii donosiliśmy swego czasu w korespondencyi z Przemyśla, został zasądzony na dwa miesiące więzienia. Głównym świadkiem obciążającym była Helena Cyrańska, nakładaczka z drukarni Dżułyńskiego.

Prośba Piaseckiej o ułaskawienie odrzucona. Z Poznania donoszą: C[illegible] Wilhelm odrzucił prośbę o ułaskawienie Piaseckiej, skazanej na półtrzecia roku więzienia za ujęcie się za dziećmi, katowanemi we Wrześni.

Prokurator wezwał Piasecką, aby dnia 1-go czerwca zgłosiła się w więzieniu centralnem we Wronkach i rozpoczęła odsiadywać karę, gdyż w przeciwnym razie wyda list gończy i rozkaz odstawienia jej do więzienia.

Obecnie znajduje się Piasecka we Lwowie, gdzie przebywa w hotelu „Pod rybą“, tuż przy kolei. Zaopiekował się nią oficyał pocztowy Feder.

Zasiłki na budowę dróg powiatowych i gminnych. Z ryczałtu, wyznaczonego przez sejm na rok 1902 do dyspozycyi wydziału krajowego na budowę dróg powiatowych i gminnych, przyznał wydział krajowy bezzwrotne zasiłki na budowę i rekonstrukcyę dróg następującym wydziałom powiatowym:

W Borszczowie 1000 K, w Brodach 12.686 K, w Brzesku 10.358 K, w Buczaczu 8000 K, w Dąbrowej 800 K, w Dobromilu 4000 K, w Drohobyczu 18.000 K, w Husiatynie 8.000 K, w Jarosławiu 10.945 K, w Jaworowie 20.000 K, w Kamionce Strumiłowej 18.000 K, w Kolbuszowej 2.000 K, w Lisku 15.000 K, w Łańcucie 14.000 K, w Nisku 4.000 K, w Nowym Targu 16.600 K, w Pilznie 4.000 K, w Przemyślu 2.511 K, w Przemyślanach 3.000 K, w Rawie 4.000 K, w Rzeszowie 6.000 K, w Śniatynie 9.200 K, w Sokalu 10.000 K, w Starym Samborze 8.000 K, w Tarnobrzegu 4.000 K, w Tłumaczu 10.000 K, w Trembowli 8.807 K, w Zaleszczykach 4.000 K, w Zbarażu 5.000 K. w Złoczowie 5.502 K, w Żydaczowie 5.000 K,

Hrabia Potocki oszustem emigracyjnym. Sławny już ze swych oszukańczych operacyj, międzynarodowy hochstapler, hr. Henryk Potocki, gdy zabrakło mu funduszów na dalsze hulanki, zabawił się w agenta emigracyjnego i w nowym tym „charakterze“ oszukiwał chłopów galicyjskich, przybywających do Wiednia za zarobkiem.

Ofiarą emigracyjnej spekulacyi pana hrabiego padli dwaj włościanie, Józef Mroczka i Michał Osyczka z Kątów, koło Jasła. Przed kilku dniami zgłosili się oni do naszej redakcyi i opowiedzieli następującą historyę: W marcu b. r. wybrali się do Wiednia za zarobkiem. Na dworcu spotkał ich jakiś „nieznany pan“, który przedstawił im się, jako hr. Pilawa. Pan ten wziął obu łatwowiernych biedaków do siebie, obiecując im, iż wystara się dla nich o zarobek. Następnie zaproponował im wyjazd do Ameryki, obiecując im nadzwyczaj korzystne warunki. W tym celu wziął od nich po 75 złr., które miał wysłać do Antwerpii, rzekomo dla zakupienia kart okrętowych, poczem ogołoconych prawie zupełnie z funduszów obu biedaków wyekspedyował szybko na kolej. Za przybyciem do Antwerpii zgłosili się obaj włościanie na wskazane im przez „hr. Pilawę“ miejsce. tu jednak oczywiście zamiast kart okrętowych, dowiedzieli się, iż jakiś nieznany hr. Pilawa nadesłał dwa weksle, nieposiadające naturalnie żadnej wartości. Obaj oszukani telegrafowali kilkakrotnie do Wiednia, nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi.

Pozbawieni wszelkich środków do życia biedacy, piechotą wrócili z Antwerpii do Pragi, skąd policya odstawiła ich do Wiednia. Przez kilka tygodni poszukiwali w Wiedniu za oszustem, wreszcie dowiedzieli się, iż hr. Pilawa nazywa się w rzeczywistości: hr. Henryk Potocki i że znajduje się już w więzieniu śledczem. Po ściągnięciu protokołów, władze wiedeńskie odesłały biedaków do Krakowa.

„Dom polski“ w Morawskiej Ostrawie. Krakowski komitet obywatelski w sprawie „Domu polskiego“ w Morawskiej Ostrawie rozesłał do redakcyj pism sprawozdanie z swej działalności, oraz zestawienie rachunkowe komitetu ratunkowego. Komitet obywatelski zawiązał się z końcem r. 1900, w chwili, kiedy „Dom polski“ był poważnie zagrożony, gdyż prócz pożyczki hipotecznej 160.000 K. i uciążliwej pożyczki browaru czeskiego w M. Ostrawie w kwocie 40.000 K, dłużnym był około 60.000 K za materyały i roboty budowlane. Na podstawie ugody, zawartej przez Komitet z wierzycielami, uzyskano za kwotę 24.795 K 92 h. pokrycie długów budowlanych w kwocie 67.788 K 42 h. „Dom polski“ jest chwilowo uratowany. Chociaż urzędują już prawidłowe organa towarzystwa t. j. dyrekcya i rada nadzorcza, komitet obywatelski nie zakończył jeszcze swej działalności, gdyż byt „Domu polskiego“ nie jest zapewniony i instytucya ta tak długo chwiać się musi, dopóki nie stanie się własnością ogólnonarodową, a wszystkie dochody towarzystwa nie będą obracane na procenta i amortyzacyę pożyczek. Niedobór krakowskiego komitetu wynosi obecnie 6.154 K.

Komitet nawołuje do zbierania wkładek i nabywania udziałów „Domu polskiego“, w czem pośredniczą w Krakowie prof. uniwersytetu Odo Bujwid, Kolejowa 3, tudzież adwokat Tadeusz Bednarski, Wiślna 3.

Wydalanie z Niemiec. Wiedeńska „Neue Zeitung“ donosi, iż z Aurich, w prowincyi hanowerskiej, wydalono 350 poddanych austryackich Polaków i Czechów. Wszyscy oni pracowali w górnictwie. Wydalonym rozkazano w ciągu dwóch tygodni opuścić granice państwa.

Nieudały zamach na namiestnika Czech. W ostatnich dniach wyszła w Pradze z druku książka Prawosława Wesely'ego p. t. „Omladina a pokrokové hnuti“. Autor, który był jednym z członków znanego sprzysiężenia terorystycznego „Omladiny“, opowiada dzieje założenia, rozwoju i działalności „Omladiny“. W jednym z rozdziałów tej interesującej książki znajdujemy nader ciekawe szczegóły o zamierzonym przez omladinistów zamachu na ówczesnego namiestnika Czech, hr. Franciszka Thuna. Kiedy mianowicie jeden z spiskowców Wacław Cicek, skazany na długoletnią karę więzienia, wyszedł na wolność, przyszedł do redaktora Karola Sokola, syna posła Sokola i zwierzył mu się, iż powziął zamiar urządzić zamach na namiestnika. Redaktorowi Sokolowi udało się jednak odwieść Ciceka od tego zamiaru i wziąć od niego słowo honoru, że zamachu zaniecha. Bezpośrednio po tem zajściu z Sokolem, Cicek zastrzelił się w praskim parku miejskim.

Wielki książę Konstanty, dziadek stryjeczny cara, dawny namiestnik Królestwa Polskiego, dostał pomięszania zmysłów. Urzędowa depesza rosyjskiej agencyi telegraficznej nazywa to delikatnie „newralgicznym bólem głowy“.

Zaburzenia na Kaukazie. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Władykaukazu: „Na mocy rozkazu naczelnika okręgu, mieszkańcy wsi Gizel, za pobicie i poranienie naczelnika rewiru, zostali na zawsze pozbawieni prawa noszenia broni“. Jak wiadomo, u mieszkańców Kaukazu broń jest nieodłącznym szczegółem toaletowym; każdy nosi za pasem jatagany, pistolety i naboje.

„Spójnia“ w Paryżu, towarzystwo studentów polskich, urządza 31 b. m. w sali „Swoboda“, Palais-Royal, wieczorek wraz z loteryą artystyczną na rzecz kasy wzajemnej pomocy towarzystwa. Na fanty artystyczne, które w ciągu wieczoru zostaną rozlosowane, składa się 40 oryginalnych prac artystów polskich i obcych, między innymi pp. Biegasa, Boznańskiej, Gozdeckiego, Markiewicza, Paprockiego, Trojanowskiego, Wielhorskiego, Zytkiewicza, Caraccio, Gozé, Leal y Camara, Loevy'ego, Muchy, Regnaulta itd., nadto 7 fantów, dodatków. Jednocześnie odbędzie się bal. Wystawa fantów otwarta jest codziennie w lokalu „Spójni“. Fanty nie odebrane w przeciągu 2 miesięcy przechodzą na własność towarzystwa.

Sprawa Humbertowej z każdym dniem nabiera coraz fantastyczniejszych rozmiarów. Stwierdzono obecnie, iż ogółem zdołała ta nieprześcigniona dotąd oszustka wypuścić w obieg weksli na sumę 702 milionów(!), operując jedynie pustą szkatułą, w której miał się znajdować fikcyjny stomilionowy spadek po Crawfordzie. Doprawdy, ile uwag ciśnie się pod pióro przy zastanawianiu się nad tą sprawą! W jak kompromitującem świetle przedstawia się to sądownictwo, które z poważną miną ferowało mnóstwo wyroków w kwestyi nieistniejącego spadku, schwytane na plewy najrozmaitszych sztucznych zawikłań, wrzekomych pretensyj, podnoszonych przez nieistniejących spadkobierców itd. Te setki powstałych stąd aktów z pieczęciami, stemplami, to tyleż przypieczętowanych dowodów omroczenia, biurokratycznego stępienia — a powiedzmy też wyjątkowej łatwowierności i zaślepienia wobec ludzi z takzwanych „najlepszych sfer“ społecznych, ludzi skuzynowanych z dygnitarzem, zaprzyjaźnionych z wybitnemi figurami!... Tak samo kompromitującą jest ta sprawa i dla rozumu wszystkich tych wierzycieli — bogatej burżuazyi, którzy jak ćmy łowili się na sztuczny blask szajki oszustów! Tym czcicielom złotego cielca imponowała legenda o 100 milionach, podnosząca w ich oczach Humbertów do jakiejś zawrotnej wysokości, imponował ich wielkopański tryb życia, ich stosunki; dla nich otwierali chętnie swe portfele, swe kasy ogniotrwałe, od których odepchnęliby z pogardą jakiegoś np. biednego wynalazcę, poszukującego drobnej sumy dla urzeczywistnienia genialnego pomysłu.

Albo weźmy fakt konkretny. W 1899 roku zamordowany został w pociągu bogaty przemysłowiec z Lille, Schotsmans, któremu Humbertowie byli winni 3 miliony. Obecnie, gdy ci ludzie zostali zdemaskowani, przypominają sobie różne osoby, iż w dniu krytycznym widziały na dworcu kolejowym w Lille brata Humbertowej Daurignaca, domyślając się, iż w zbrodni, której sprawca nie został wykryty umaczała ręce ta spółka. Zdawałoby się, że fakt powyższy oraz liczne inne poszlaki, dziś podnoszone, mogłyby były sędziemu śledczemu nasunąć już wówczas pewne podejrzenia... Dlaczego się tak nie stało? Oto poprostu ponieważ sprawiedliwość kroczy wiecznie temi samemi drogami. Gdyby w pobliżu miejsca zbrodni znajdował się jakiś biedak, w podartem ubraniu z wygłodzoną twarzą, niechybnie węszonoby w nim zbrodniarza, bez wahania by go wtrącono do więzienia, dręczono w śledztwie krzyżowemi pytaniami, a z jego zalęknienia, z plączących się odpowiedzi, wyciąganoby najstraszniejsze dlań wnioski. Ale gdzieżby sędzia śledczy ośmielił się choć w myśli powiązać czyn mordercy z osobą tak wpływową, jak p. Daurignac! Zresztą co innego aresztować choćby na chybił-trafił biedaka: niech nawet nie uda się doprowadzić z nim sprawy aż przed kratki sądowe, niech się okaże zupełnie niewinnym, to przecież nie ponosi p. sędzia żadnego ryzyka... Taka omyłka nie stanie się głośną, nie zaszkodzi mu w karyerze. Co innego gdyby się poważył choć jakiemś niedyskretnem pytaniem obrazić osobę wysoko sytuowaną...

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga... Kto zastanowił się nad całym szeregiem olbrzymich szwindlów, które w ostatnich czasach pękały, jak wrzody we wszystkich krajach Europy (że przypominamy tylko głośne oszustwa w Niemczech, nie zapominając... i o galicyjskich) ten dojść musiał do przekonania, w jak strasznem stadyum zgnilizny i rozkładu znajduje się już dziś kapitalizm i skonstatować też musiał jeszcze jeden fakt: oto przeciwko jakimś zgłodniałym biedakom, którzy parę straganów rozbiją lub kilkanaście szyb pogruchoczą zjawiają się zaraz szable, karabiny. — Patrzajcie: kapitalizm odpiera zamach na własność... a jego filary tymczasem dziesiątkami lat obchodząc zręcznie giętkie paragrafy, kradną miliony i doczekują się nieraz na marmurowych płytach swych nagrobków napisu złotemi rytego zgłoskami: „wielkich cnót obywatel“.

Balon rażony piorunem. Pisma niemieckie donoszą o ciekawym wypadku katastrofy, jaka spotkała balon wojskowy w Lerchfeld w Bawaryi. Porucznik Hiller otrzymał rozkaz 23 b. m. o godzinie 6 wieczór wznieść się balonem, wypełnionym 60 metrami sześciennymi wodoru, aby badać rezultat strzałów artyleryi. Kiedy balon wzniósł się w powietrze na wysokość 500 metrów, wtedy okazała się potrzeba sterowania balonu ku zachodowi. Ponieważ balon przelatywał nad siecią drutów telefonicznych trzeba było odłączyć linę wiążącą go z windą na ziemi. Wkrótce potem zauważono w aparacie telefonicznym trzask iskier elektrycznych. Wówczas przytwierdzono linę napowrót do windy i jak najszybciej poczęto balon ściągać. Było to jednak połączone z ogromnemi trudnościami. Nagle piorun obalił jednego z koni, ciągnących wóz z windą; reszta koni spłoszona galopem pociągnęła windę w pole, gdzie się wkrótce zatrzymały, gdyż zabity koń, wleczony obok nich, tamował im swobodę ruchów. Ściągnąć balon na ziemię było niepodobieństwem, ponieważ po żelaznej linie raz po raz przebiegały elektryczne iskry. Balon, rażony piorunem, płonął w górze, 500 metrów ponad ziemią.

Żołnierze rzucili się w stronę, gdzie miał spaść spalony balon z porucznikiem Hillerem. Dziwnym zbiegiem okoliczności Hiller żył, był jednak bezprzytomny i miał obie nogi złamane. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Inni żołnierze z załogi balonu odnieśli silne poparzenia od piorunu, wkrótce jednak wyzdrowieją.

Szczególnem w tym wypadku jest to, że nie było wcale burzy, niebo było pogodne, tylko w atmosferze, bezpośrednio otaczającej balon, nagromadzona elektryczność z niewiadomej przyczyny nagle się wyładowała i sprowadziła katastrofę.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pom. U. U. J. odbędzie się dnia 1 czerwca (niedziela) o godzinie $2^1/_2$, a w braku kompletu o godz 3 po południu Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2 Wybór uzupełniający członków zarządu i komisyi kontrolującej. 3 Zmiana statutu w kierunku dopuszczenia do Towarzystwa nadzwyczajnych uczniów i uczenic w charakterze członków zwyczajnych. 4. Wnioski i interpelacye.

„Kółko Slawistów“ U. U. J. odbędzie w niedzielę 1 czerwca w sali XXXII. Coll. Nov. zwyczajne posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze chorwackiej. Na porządku dziennym: 1. Pierwsi poeci chorwaccy. 2. „Gospodin Tadija“ A. Mickiewicza. 3 Dyskusya. Goście mają wstęp wolny.

Ze Skawiny. W dniu 1 czerwca 1902, t. j. w niedzielę, urządza tutejsza straż ogniowa ochotnicza wycieczkę do lasu „Bagienki“, połączoną z tańcami i bardzo urozmaiconemi zabawami towarzyskiemi. W wykonaniu programu weźmie udział znany krakowski kwartet mandolinowo-gitarowy, braci Maleczków Wieczorem odbędą się tańce w wielkiej hali browaru skawińskiego. Dogodne połączenie kolejowe Skawiny z Krakowem zgromadzi niewątpliwie wielce pożądanych gości.

Jubileusz dra Augusta Kwaśnickiego. Krakowskie Towarzystwo lekarskie święciło we środę wieczorem uroczystym obchodem 25-letni jubileusz pracy dla Towarzystwa dra Augusta Kwaśnickiego, znanego i cenionego lekarza, a od 25 lat członka Towarzystwa lekarskiego.

Posiedzenie Towarzystwa zamieniło się w gorącą owacyę dla jubilata, którą rozpoczął prezes Kostanecki odczytaniem wniosku podpisanego przez liczne grono lekarzy, aby w uczczeniu pracy długoletniej dra Kwaśnickiego portret jego umieszczono w sali posiedzeń Towarzystwa. Popierając wniosek, podniósł rektor Jakubowski zasługi dra Kwaśnickiego, który lat 7 był sekretarzem, a dwukrotnie prezesem Towarzystwa, od 25 lat członkiem komisyi redakcyjnej, a od 7 lat redaktorem „Przeglądu lekarskiego".

Dr. Kwaśnicki dla Towarzystwa położył niespożyte zasługi, uczczenie go więc w sposób proponowany we wniosku będzie tylko słabem odblaskiem tego, co ogół lekarzy czuje dla dra Kwaśnickiego, jako dla człowieka żelaznej pracy i niespożytej energii, prawdziwego, w najlepszem słowa tego znaczenia przyjaciela cierpiącej ludzkości, a przedewszystkiem człowieka nieskazitelnego, uczciwego, którego etyka świeciła zawsze kolegom jasnym przykładem!

Wniosek i mowę rektora Jakubowskiego przyjęto burzą oklasków, a po jubilata nieobecnego na sali posiedzeń udało się 2 delegatów.

Po odczycie doc. Siedleckiego wprowadzono wśród oklasków jubilata, a prezes Kostanecki przedstawił w serdecznych słowach uchwałę zgromadzenia.

Imieniem rady zawiadowczej galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego złożył wyrazy hołdu i uznania dr Szulisławski ze Lwowa.

Doc. Bossowski odczytał telegram z Wilna i adres poznańskich „Nowin lekarskich".

Głęboko wzruszony dziękował jubilat za tyle dowodów niezasłużonego uznania, dodając, że szedł zawsze drogą pracy ciężkiej i prawdy, toteż dzisiejszą owacyę uważa za wyraz uznania nie dla siebie, lecz dla tej pracy i uczciwie przepędzonego życia.

Wieczorem odbył się w salach Grand hotelu bankiet, na którym odczytano mnóstwo telegramów.

Usiłowane samobójstwo aktorki. W wiedeńskim teatrze „Jubiläumstheater" na Währingu, pozostającym pod egidą antysemitów podczas próby w środę usłyszano w jednej z kobiecych garderób strzał. Pospieszono tam natychmiast i znaleziono na ziemi leżącą bez przytomności subretkę Maryę Krall, a obok dymiący jeszcze rewolwer. Jednak niewprawna w obchodzeniu się z bronią Marya Krall nie zabiła się, ani nawet nie zraniła, jedynie wskutek huku strzału zemdlała. Gdy ją ocucono, odrzekła, że chciała sobie odebrać życie z powodu nędzy i zawodów życiowych.

Ofiary katastrofy w Gniewinie. Dnia 27 bm. w nocy znaleziono w szybie „Jupiter" piętnaście nowych trupów. Wobec tego z 43 ofiar katastrofy nie odnaleziono dotychczas jeszcze 25 zwłok. Pogrzeb wygrzebanych trupów, które już ulegają zepsuciu odbędzie się dzisiaj.

Król armatni Krupp, jako dobroczyńca. Fabrykant Krupp z Essen wyprawia swoich robotników na własny koszt na wystawę w Düsseldorfie. Burżuazyjna prasa unosi się wszaskliwie nad tem dobrodziejstwem tak „humanitarnego" człowieka, jakim jest król armatni. W fabrykach Kruppa obwieszczono to „dobrodziejstwo" specyalnemi odezwami do robotników. Tuż obok tych odezw rozlepiono wkrótce inne obwieszczenia, oznajmiające, iż płace robotników zostaną obcięte o 20 procent!

Król Krupp ofiarował na rzecz robotniczej kasy inwalidów w swoich fabrykach większą sumę pieniędzy i znowu wielbi burżuazyjna prasa wielkiego dobroczyńcę. Równocześnie jednak z różnych warsztatów wydalono wszystkich robotników, którzy mają za sobą 17 lat służby w jego fabrykach. Jakiemże dobrodziejstwem jest ten fundusz pensyjny dla... wydalonych! Niema większego humbugu niż „dobrodziejstwa", świadczone robotnikom przez przedsiębiorców!

Z literatury i sztuki.

Wilhelm Feldman: **Na posterunku.** Szkice publicystyczne. Lwów, Księgarnia Polska 1902.

Publicystyka właściwa leży u nas prawie zupełnie odłogiem. Po za powszednią strawą dziennikarską społeczeństwo nasze konsumuje niesłychanie mało publicystyki o szerszym zakroju. Dla mózgu filistra szersze horyzonty są zupełnie zamknięte, nie mieści się w nim nic, co wychodzi po za obręb chwili. Nie posiada on żadnego zrozumienia dla zasadniczej strony zjawisk życia publicznego i umysłowego. Trzeba mu tłómaczyć abecadło, trzeba mu dopiero pokazywać, że życie społeczeństwa, to nie bezładna kronika wypadków mniej lub więcej sensacyjnych, lecz że przez wszystkie zjawiska chwili przebija się ogólna tendencya rozwojowa. Takich publikacyj i publicystów posiadamy bardzo małą liczbę. Podczas, gdy na Zachodzie publicystyka ta, mająca w przeciwieństwie do dziennikarstwa wartość trwałą, rozwinęła się ogromnie; „essai" zdobyło sobie w Niemczech, Francyi, Anglii oddawna wybitne stanowisko w ruchu umysłowym społeczeństwa. U nas jest jeszcze rzadkością.

Jednym z nielicznych, a to z najzdolniejszych publicystów polskich jest Wilhelm Feldman, który obok pracy czysto literackiej rozwija także działalność w tej tak zaniedbanej u nas gałęzi piśmiennictwa. W redagowanym przez siebie miesięczniku „Krytyka" zamieszcza on stale artykuły wstępne, w których z ogólnego, socyologicznego stanowiska omawia kwestye polityczne i społeczne, kulturalne i narodowe, literackie i artystyczne. Wydał on świeżo zbiór tych artykułów w osobnej książce p. t. „Na posterunku". Książka ta w stęchłej atmosferze galicyjskiej robi wrażenie powiewu świeżego powietrza.

Autor dotyka tu najróżniejszych stron życia polskiego, a czy omawia wybory, czy też „sztukę dla sztuki", „Wesele" Wyspiańskiego, występy p. Lutosławskiego, czy też sprawę ruską, zawsze czyni to z jednego, wielkiego punktu widzenia. I ta harmonijna jednolitość światopoglądu znajdująca wyraz w tak różnych objawach, dążność do wykazywania wewnętrzego związku, łączącego je mimo pozornej różnorodności, konsekwencya, z jaką wszędzie autor przeprowadza swą ideę, wiąże ze sobą te artykuły w jedną całość.

W artykułach tych znajduje świadomy wyraz nowoczesny światopogląd socyalistyczny, a celem ich jest utorowanie temu światopoglądowi drogi do mózgów galicyjskiej inteligencyi, podniesienie kultury umysłowej i moralnej naszego społeczeństwa. Książka ta jest nietylko cennym dokumentem czasu, lecz czemś więcej: czynem.

Myśl społeczna, wcielona w praktykę życia i walki, znalazła tu formę godną siebie. Wszystkie te artykuły pisane są świetnym stylem, z werwą i subtelnością, lecz bez dźwięcznych, a pustych parodoksów, natomiast z szlachetnym patosem bojownika idei. Nie mamy tu przed sobą gladyatora słowa, a la Harden, walczącego o poklask, lecz szermierza sprawy — na posterunku.

Delegacye.

Budapeszt, 29 maja. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia delegacyi austryackiej po przyjęciu etatu ministerstwa spraw zagranicznych del. **Vukovic** referował kredyt okupacyjny. Po przemówieniu del. **Silvestra** dyskusyę zamknięto. Zabrał głos wspólny minister skarbu **Kallay**, który dał obraz rozwoju stosunków Bośni.

Gdy miano przystąpić do głosowania del. Silvester zażądał obliczenia ilości obecnych delegatów, przyczem okazał się brak kompletu.

Prezydent zamknął posiedzenie oświadczając, że dzień następnego posiedzenia poda w drodze pisemnej.

Następne posiedzenie rozpisane zosłało na czwartek dnia 5 czerwca na godzinę 4 po południu.

Rada państwa.

Wiedeń, 30 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $11^1/_4$ przed południem.

Interpelacye.

Tow. poseł **Pernerstorfer** interpeluje prezydenta Izby w sprawie skonfiskowania przez prokuratoryę w Lincu interpelacyi, odczytanej w Izbie posłów. Prezydent Izby przyrzeka, że uda się w tej sprawie do ministra sprawiedliwości.

Poseł **Choc** i tow. interpelują prezydenta ministrów w sprawie wydalań czeskich i polskich robotników z Niemiec. Interpelanci zaznaczają, że w Niemczech, a szczególnie w Prusiech, w sposób brutalny i surowy postępują władze przy wydalaniu czeskich i polskich robotników, i że władze tamtejsze szykanują wydalonych. Ze strony ministerstwa spraw zagranicznych nie przedsięwzięto żadnej akcyi przeciw temu. Interpelanci wzywają prezydenta ministów, by u ministra spraw zagranicznych interweniował w tej sprawie, aby położyć koniec tym wydalaniom.

Tow. poseł **Daszyński** i tow. wniósł również interpelacyę w sprawie wydalań austryackich obywateli z Niemiec.

Tow. poseł Daszyński wywodzi, że wbrew międzynarodowym zwyczajom austryaccy obywatele w Prusiech bywają traktowani tak jak w jakimś dzikim kraju. Wydala się ich bez dostatecznej przyczyny. Tak wydalono śpiewaków lwowskich Tarnawskiego i Kohlmana w dniu 7 kwietnia br. z Poznania za to, że wzięli udział w koncercie pozwolonym przez policyę poznańską. Taka samowola godna stosunków rosyjskich powinna być usuniętą. Interpelanci domagają się interwencyi.

Poseł **Daszyński** i tow. wnieśli interpelacyę do ministra sprawiedliwości w sprawie nielegalnego postępowania naczelnika sądu powiatowego w Czortkowie.

Poseł tow. **Daszyński** i tow. interpelują ministra spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć przy wyborze uzupełniającym na posła do Rady państwa w Tarnopolu, gdzie wybrany został Dulemba.

Pensye dla emerytów i wdów po urzędnikach państwowych.

Minister skarbu przedłożył na dzisiejszem posiedzeniu projekt ustawy w sprawie częściowej zmiany, względnie uzupełnienia postanowień o emeryturze urzędników państwowych. Na podstawie tej normy emerytura dla urzędników państwowych, którzy przed 1 września 1898 r. poszli na emeryturę, ma być podwyższoną w niższych pięciu klasach rangi o 10 prc. i przynajmniej ma wynosić 800 K.

Minister skarbu przedłożył dalej projekt w sprawie dalszego podwyższenia pensyi dla wdów po urzędnikach państwowych i nauczycielach państwowych. Podług tej ustawy podwyższenie ma nastąpić o dalsze 25 prc. Podwyższenie ogólne nie powinno jednak przenosić 50 prc. pierwotnej pensyi.

Ustawa o tytule inżynierskim odesłana znów do komisyi.

Następnie przystąpiła Izba do dyskusyi nad ustawą o tytule inżynierskim. Po ukończeniu dyskusyi generalnej przemówił, jako referent, poseł **Roszkowski**, prosząc o przyjęcie projektu rządowego i odrzucenie wniosku Steinwendera, domagającego się odesłania projektu do komisyi.

W głosowaniu wniosek Steinwendera uzyskał jednak większość i ustawę odesłano napowrót do komisyi.

Handel terminowy zbożem.

Przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego: do ustawy o handlu terminowym. Referent **Ploj** zalecał ustawę do przyjęcia w brzmieniu komisyi.

Przeciw projektowi rządowemu przemawiają posłowie: **King, Schraffl i Heinrich.**

Następnie zabiera głos minister rolnictwa **Giovanelli.**

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Konflikt na politechnice.

Lwów. 30 maja. Konflikt na politechnice przybrał znowu ostrzejsze formy. Pertraktacye rektora z młodzieżą rozbiły się, a to z powodu warunków, jakie rektor stawia młodzieży. Wzburzenie na politechnice jest tem większe, że rektor cofnął udzielone poprzednio zezwolenie na odbycie wiecu jutrzejszego. Wobec tego słuchacze politechniki zwołują na dziś wieczór zgromadzenie poufne, na którem prawdopodobnie uchwalonem zostanie ponowne rozpoczęcie strejku. Komitet młodzieży wydał do ogółu słuchaczów odezwę, w której wzywa do zajęcia jak najenergiczniejszego stanowiska. Relegowani technicy wnieśli przeciw relegacyi rekurs do ministerstwa oświaty. Jeden z relegowanych, technik Kostecki, udaje się w tych dniach do Wiednia do posła Daszyńskiego, aby za jego pośrednictwem osobiście interweniować w ministerstwie.

Lwów, 30 maja. Zwołany na jutro wiec słuchaczów politechniki zapowiada się burzliwie. Młodzież zamierza żądać usunięcia z urzędu rektora politechniki Dzieślewskiego i ustanowienia komisarza rządowego z łona ministerstwa oświaty.

Zatwierdzenie wyroku w sprawie Kobera.

Lwów, 30 maja. Wyższy sąd krajowy odrzucił rekurs słuchacza politechniki Łucyana Kobera, skazanego na 2 miesiące aresztu za wypoliczkowanie prof. Jaworowskiego.

Strejk robotników budowlanych.

Lwów, 29 maja. Komitet strejkowy robotników budowlanych wydał wczoraj odezwę do obywatelstwa lwowskiego, w której protestuje przeciw rozsiewanym przez różne ciemne indywidua fałszywym insynuacyom, jakoby strejkujący dopuszczali się gwałtów na obywatelach, celem wywarcia presyi. Komitet oświadcza, że nie dopuści do żadnych wykroczeń przeciw bezpieczeństwu publicznemu. Owe pogłoski są sztuczką dla odwrócenia od strejkujących sympatyi ogółu publiczności. Komitet dziękuje publiczności za tę sympatyę i prosi o utrzymanie jej i nadal.

Lwów, 30 maja. (Tel. Biura kor.) Dziś o godz. 9 rano znaczniejsza liczba robotników strejkujących zebrała się przed lokalem stowarzyszenia robotników budowlanych „Ogniwo" przy ulicy Ossolińskich z zamiarem udania się na projektowaną wycieczkę do Małego Hołoska. Z balkonu lokalu stowarzyszenia przemówił do zgromadzonych tow. Wityk, wzywając ich by wytrwali w strejku i ostrzegając przed gwałtami. Z ulicy Ossolińskich strejkujący nie udali się na wycieczkę, lecz przeciągając ulicami, poszli na plac Strzelecki, gdzie ich wezwał tow. Wityk do spokojnego rozejścia się. Nieliczna tylko garstka przeciągła ulicami, oglądając budowy, czy przypadkiem roboty nie są w toku w ulicy Janowskiej; usiłowano wtargnąć do budującego się właśnie szpitala żydowskiego, odparci jednak przez policyę, usiłowali strejkujący wtargnąć do fabryki wyrobów kaflowych i dachówek Lewińskiego. Tu robotnicy strejkujący zażądali kategorycznie od werkmistrza zaprzestania prac w fabryce. Potem rozeszli się spokojnie do domów.

Lwów, 30 maja. Dziś o godzinie 4 popołudniu w stowarzyszeniu budowniczych, a o 5 popołudniu w korporacyi majstrów w ratuszu odbędą przedsiębiorcy budowlani naradę nad przedstawionymi postulatami strejkujących robotników.

Kronika lwowska.

Lwów, 30 maja. Dziś o godz. 3 nad ranem odebrał sobie życie w pomieszkaniu własnem przy ul. Zygmuntowskiej l. 11 27-letni adjunkt techniczny wydziału krajowego, Józef Hohn, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w serce. Powodem samobójstwa był według wszelkiego prawdopodobieństwa silny rozstrój nerwowy.

Lwów, 30 maja. Dziś około godziny $11^1/_2$ w południe wybuchł tu groźny pożar w cegielni Menkesa przy ulicy Snopkowskiej. W przeciągu 15 minut spłonęło 6 zabudowań, mianowicie 4 domy mieszkalne, kaflarnia i magazyn.

Deputacya kwotowa.

Budapeszt, 29 maja. Węgierska deputacya kwotowa odbyła wczoraj posiedzenie, na którem na wniosek referenta Falka przyjęto propozycyę deputacyi austryackiej, która ustanawia czas trwania obecnego stosunku kwoty do końca roku 1909, a nie, jak proponowała deputacya kwotowa, do roku 1911.

Budżet węgierski.

Budapeszt, 29 maja. Izba magnatów przyjęła budżet.

Nowa afera baccaratowa.

Budapeszt, 30 maja. W tutejszem kasynie „narodowem" przegrali dwaj młodzi arystokraci, hr. Teodor Nadasdy i hr. Juliusz Tszekonic, w ciągu trzech wieczorów milion 300 tysięcy koron w „baccarata".

Kara za demonstracye.

Lwów, 30 maja. Tutejsze dzienniki donoszą z Warszawy, że 34 studentów, którzy 3 maja gromadnie po nabożeństwie w kościele św. Krzyża udali się na Nowy Świat, skazano w drodze administracyjnej na trzy miesiące aresztu w ratuszu; niektórym karę nieznacznie zmniejszono. Areszt ten pociąga dla wszystkich stratę roku szkolnego, gdyż nie będą mogli składać egzaminów kursowych.

„Spisek nihilistyczny".

Poznań. 30 maja. Tutejsze dzienniki donoszą z Warszawy: Żandarmerya wpadła tutaj na ślad wielkiego spisku nihilistycznego (?). Przy aresztowanych osobach, między któremi znajduje się 5 studentów medycyny, dwaj chemicy i trzynastu oficerów, znaleziono 40 nabojów dynamitowych. Śledztwo prowadzą władze wojskowe. (Cała ta wiadomość wygląda na kaczkę żandarmską. *Red.*).

Zamach w Carskiem Siole?

Berlin, 30 maja. Do „Localanzeigera" donoszą z Petersburga, iż onegdajszej nocy odkryto w Carskiem Siole przed pałacem carskim przygotowany z »najdrobniejszymi szczegółami zamach dynamitowy," który jednak udaremniono. Policya rosyjska aresztował pewną młodą kobietę, przy której znaleziono wielką ilość materyałów wybuchowych. Jednocześnie aresztowano kręcących się w pobliżu pałacu dwóch podejrzanych mężczyzn, przy których znaleziono „pisma rewolucyjne i nabite rewolwery". Aresztowani „odmawiają wszelkich zeznań", władze rosyjskie zaś nie chcą udzielać żadnych wyjaśnień (!). (Wiadomość tę, dotychczas nie sprawdzoną, należy przyjąć tak ze względu na niejasność jej brzmienia, jako też i niepewne źródło, z całą ostrożnością. Red.).

Dymisya Waldecka-Rousseau.

Paryż, 29 maja. Wczoraj przed południem odbyła się rada gabinetowa, na której — jak słychać — ministrowie przyjęli do wiadomości postanowienie prezydenta gab. Waldeck-Rousseau co do dymisyi. Dymisya gabinetu zostanie dopiero we wtorek urzędownie ogłoszoną.

100-milionowe oszustwo.

Paryż, 30 maja. Wedle najnowszych pogłosek znajduje się familia Humbert na niemieckim okręcie w drodze do Aten.

Ministeryum spraw wewnętrznych wyznaczyło 25.000 franków nagrody za ujęcie oszustów.

Wybuch wulkanu na Martynice.

Fort de France, 30 maja. W ciągu ostatnich dni wybuchał wulkan kilkakrotnie, jednakże już z mniejszą gwałtownością. Ludność przewożą okrętami w okolice bardziej na północ wysunięte.

Pokój w południowej Afryce.

Londyn, 30 maja. Lord Barfour oświadczył w Izbie niższej, że prawdopodobnie w poniedziałek będzie mógł dać wyjaśnienie o rokowaniach pokojowych w południowej Afryce tak, iż w środę rozpocznie się dyskusya budżetowa.

Londyn, 30 maja. Jak dzienniki donoszą, rokowania pokojowe należy uważać za ukończone. Przywódcy Burów opuścili już Pretoryę.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor, odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412